Numer 93. **Lwów dnia 4 Sierpnia — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej: ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 4. sierpnia.

Jakkolwiek dziś tylko wypadki na zachodzie się odgrywające, zwracają na siebie ogólną uwagę, jesteśmy zmuszeni mimo to, zastanowić się w tej chwili nad sprawami pośrednio bliżej nas obchodzącemi. Onegdaj przyniósł telegram niespodziewaną wieść o rozwiązaniu sejmu czeskiego i o rozpisaniu nowych wyborów! Wieść ta uderzyła jak grom w centralistyczną klikę niemiecką i zadała jej stanowczą klęskę, bo wiadomość ta, w obec toczącej się walki jest ogromnej wagi. Rząd rozwiązując sejm czeski, odebrał ostatnią podporę partyi centralistycznej, a wiadomo dokąd ta partya w ostatnich czasach zdążała. Ona to wraz z niemiemieckiem dziennikarstwem, nakarmionem pruskiemi talarami, a przeto sympatyzującem z Prusami, chciała narzucić monarchii swoją politykę. W dziennikach, stowarzyszeniach, zgromadzeniach i w radach miejskich, gdziekolwiek zasiadali członkowie tej kliki, wszędzie parli oni rząd do ogłoszenia neutralności, bez oglądania się na ostateczne jej skutki, wszędzie tamowali swobodne działanie rządu, a wreszcie żądali zwołania sejmów w tej nadziei, że ich partya centralistyczno-niemiecka odniesie w Radzie państwa zwycięztwo, i zmusi rząd do wytrwania na stanowisku neutralnem, chociażby nawet skutkiem tego interesa Austryi były zagrożone. Dziś stracili oni wszelkie szanse do przeprowadzenia swych zamiarów tak sprzyjacych pruskiej polityce, gdyż przy ponownych wyborach w Czechach Niemcy zostaną prawdopodobnie zupełnie pobici. Czesi tymczasem w obec grożącego niebezpieczeństwa zechcą zapewne obesłać Radą państwa, do czego mamy poniekąd rękojmię w zapewnieniu ks. Mensdorffa, który oświadczył, że nawet deklaranci do Wiednia przybędą, a skutkiem tego siła niemieckich centrałów liczebnie słabszych stanowczo zostanie zachwianą.

Tak więc Niemcy już naprzód mogą liczyć na przegranę będąc w mniejszości, a monarchia będzie miała rozwiązane ręce do swobodnego działania i do zajęcia takiego stanowiska, jakie jej będzie nakazywał honor i interesa ludów, a nie jakieby jej nakazywali zachować menerowie centralistów, zwracający ustawicznie swe westchnienia ku niemieckiej ojczyznie pod supremacyą Prus. Ten krok stanowczy, ten gwałtowny przełom u steru państwa był nieodzowną koniecznością w obecnej chwili. W obliczu niebezpiecznych zawikłań grożących wojną europejską, w chwili gdy wszystkie państwa cichaczem zbroją swe armie, Austrya musiała się ocknąć z letargu i jednem śmiałem poruszeniem zerwać z centralistami, knującymi niezgodę w jej łonie. W ten sposób udaremniła oczekiwania Prus i Moskwy, które spodziewały się w danym razie wyzyskać niechęć Czechów ku rządowi austryackiemu. Cieszyć nam się więc tylko wypada z tego obrotu rzeczy, który w bliskiej przyszłości pośrednio może nawet i na sprawę polską bardzo korzystny wpływ wywrzeć.

Rząd austryacki stanowczo zerwał ugodę, którą cesarz Franciszek Józef przed laty 16 zawarł z Piusem IX. W zasadzie rzecz to była nieunikniona, konsekwentnie wypływająca z zmienionych stosunków państwa rakuskiego. Nie chodzi tu o fakt zerwania konkordatu, który i tak w całości nigdy nie wszedł w życie, a od lat paru już *de facto* nie obowiązywał, bo takie w nim Mülfeldy, Giskry i Rechbauery poczynili wyłomy. Przeto nie o martwą już literę konkordatu troszczyć się mogą katolicy, ale o pytanie, jaki po zniesieniu konkordatu nastanie w Austryi stosunek między kościołem a państwem, czy Austrya zerwawszy tę ostatnią więź, która spajała ją z Rzymem i nadawała cechę państwa katolickiego, pójdzie dalej koleją wskazaną przez Mülfeldów i Rechbauerów, to jest koleją nowożytnego pogaństwa, urzędowej i prawnej protekcyi ateizmu, czy pójdzie dalej jeszcze w krępowaniu swobody kościoła, w prześladowaniu zakonów i duchowieństwa, w tej kampanii na wpół massońskiej a na wpół judaistycznej przeciwko katolicyzmowi? Czy też przeciwnie pozbywszy się wprawdzie najszczytniejszego zabytku swojej historycznej tradycyi charakteru monarchii katolickiej, który po wszystkie czasy dodawał tyle blasku następcom cesarzów rzymskich, czy pozbywszy się najsilniejszej podwaliny moralnej, na jakiej oprzeć można gmach społeczno-państwowy — przyjmie szczerze i z dobrą wiarą nowoczesną zasadę rozdziału państwa od kościoła, i uwolniwszy państwo od wpływu kościoła, nada naodwrót kościołowi zupełną wolność, wyswobodzi go i z dawnych więzów przez zabytki józefinizmu nałożonych i z nowoczesnych dodatków reformatorów reichsratowych, którzy są twórcami liberalizmu prześladowczego i niewolniczącego?

Walka władzy świeckiej z władzą duchowną, państwa z kościołem, jest starą i sięga do zwichniętego stosunku średniowiecznej hierarchii. Nowożytny monarchizm, jak cała nowożytna cywilizacya powstał i znalazł podstawę moralną w idei katolickiej. Zasada monarchizmu z Bozej łaski nie jest tylko formułką autokratycznej władzy, ale istotnem moralnem źródłem tego świeckiego królewskości majestatu, który przez tyle wieków całym narodom i społecznościom przyświecał, a który dziś bodaj już niedogorywającym rzuca blaskiem. W zasadzie tej przewodniej nie tylko sam monarchizm ale cały ustrój społeczny znachodził klucz wiążący całe sklepienie socyalno-politycznego gmachu, który przetrwał wieki, dopokąd monarchizm nie zboczył od zasad prawowitości ideą władzy od Boga pochodzącej, wskazanej i uświęconej. Ustrój ten dziejowy wieków średnich, mający wiele wadliwości wypływających z ducha wieków na wpół jeszcze barbarzyńskich stanowił jeden systemat, jedną całkowitą moralno dziejową zasadę, która dopiero zwichnęła się pod naciskiem walki z reformacyą i w skutek wojen przez nią sprowadzonych, które dały pierwszy początek nowożytnym państwom na polityce podboju i materyalnej równowagi opartym.

Wspominamy o tem średniowiecznym politycznym układzie, który wiązał ludy Europy w jedną chrześciańską rzeczpospolitę, bo do niego sięga pierwotna świetność cesarzów z domu austryackiego. Wówczas to równoważyły się dwie potęgi świata, dwie przewodnie władze, duchowna i świecka, Papieży rzymskich i cesarzów niemieckich. Wyższość zaś pierwszej uznawało cesarstwo, dopokąd nieszczęsna walka Gwelfów i Gibelinów nie wywołała współzawodnictwa w polityce włoskiej. Jedna tylko kwestya inwestytury zakłóciła tę harmonią władzy duchownej i świeckiej, wzajem się uzupełniających.

Od owego stanu przedstawiającego pewną moralną harmonię i niezaprzeczalną wyższość zasady chrześciańskiej w polityce — Europa przeszła wiele wstrząśnień, zarówno społeczeństwa jak monarchizm miasto utwierdzeń się na podstawie chrześciańskiej zbaczały z niej ustawicznie. W skutek zwichnięcia zasady prawowitości czyli legitymizmu w polityce! w skutek rozrostu machiawelizmu i polityki zaborczej samo źródło tej zasady królewskość z łaski bożej zachwiać się musiała.

W skutek tych wstrząśnień, dzisiejsza organizacya społeczno-polityczna nie znachodzi gruntu moralnego pod sobą, przedstawia stan przejściowy, w którym się chwilowo zatraciła cecha chrześciańskiej tej organizacyi. Zbytecznemby tu było przechodzić różne zmieniające się stosunki między państwem i kościołem, z których żaden nie zdołał się utrwalić, z których zaden nie odpowiadał potrzebom duchowym społeczności związanej z kościołem. Państwo szukało ograniczenia władzy kościoła od paru wieków, a chcąc nie

---

AKTA

odnoszące się do Kościołów wschodnich

pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską

przez Adolfa d'Avril

przełożył

Berlicz Sas.

VI.

Wschodnie kościoły i Francya.

(Ciąg dalszy.)

W opactwie królewskiem św. Dyonizyusza, przez długi czas zachowywano zwyczaj śpiewania mszy św. rzymskiej po grecku, w oktawę święta miejscowego patrona[1]).

Jan Gerson brał udział w soborze, który się odbył w Pizie w 1409 r. i który wyniósł na Stolicę apostolską pod nazwiskiem Aleksandra V, Greka z wyspy Kandyi, dawnego ucznia paryskiej wszechnicy. Jan Gerson, kanclerz o tej porze rzeczonej wszechnicy, w mowie mianej doń, napomniał nowo-obranemu jego pochodzenie i zaklinał go, żeby przyłożył całej usilności do sprowadzenia Greków na łono katolickiego kościoła. Aleksander V, powziął myśl zwołania przed trzema laty powszechnego soboru, którego zadaniem być miała ta unia. Gerson radził Karolowi VI, żeby się do tego przyczynił[1]) i w imieniu wszechnicy paryskiej na 3cią niedzielę adwentu miał mowę w przytomności króla, dla zachęcenia chrześciaństwa do zgodnego poddania się zamiarom Papieża-G r e k a[2]).

„Do tego celu — mówił on — niejednokrotnie dążyły już ogólne zgromadzenia kościoła Francyi; zdaje się jednak, że się obecnie zdarza przychylniejsza zręczność, niż kiedykolwiek. Nasz teraźniejszy Papież jest uczonym doktorem teologii. Wie on lepiej, niżeli kto inny, co spowodowało to oddzielenie się Greków, i na czem takowe zależy. Sam jest grekiem z rodu, ma wiele doświadczenia, i był niegdyś posyłanym do Grecyi. Nadto, za trzy lata ma się zgromadzić Sobor powszechny, w którym będą mogli brać udział i Grecy. A do tego i cesarz grecki i jego poddani pragną zgody i unii.

Gerson tłumaczy potem uczestnictwo, w tak przeważnym dziele, paryskiej wszechnicy, na podstawie tej okoliczności, że się do niej zgromadzają uczniowie ze wszystkich części świata.

Udowodniwszy potrzebę, jednego najwyższego przełożonego nad kościołem, do któregoby się odwoływano w potrzebie, kanclerz paryskiej wszechnicy, zagaje kwestyę rozmaitości obrządków i zwyczajów:

„Nie ma potrzeby, żeby wszyscy ludzie byli jednostajnie obowiązani, stanowczemi uchwały Papieżów, do przestrzegania jednej i tejże samej normy urządzeń w rzeczach, które się nie tyczą ani zbliska ani zdaleka, prawdy zasadniczej naszej wiary i ewangielicznego prawa. Okoliczność ta, dobrze uznana i pojęta jest na kształt klucza, za pomocą którego można by otworzyć wnijście do pojednania Greków z Latynami, albowiem Grecy są tylko rozdzieleni Latynami rozmaitością warunków życia nie ubliżającą w niczem boskiemu prawu. W każdej tego rodzaju okoliczności, mówi św. Augustyn, należy mieć na względzie obyczaj krajowy: *si fuisses Romae* etc. Przywodzę przekład. Grecy konsekrują chlebem kwaszonym. Zwyczaj ten w niczem się nie sprzeciwia wierze katolickiej. Drugi przykład. Kapłani greccy wchodzą w związek małżeński i mają wiele ceremonii i reguł kościelnych, jakich Latynowie nie mają: *Quaelibet provincia sensu suo abundat* [1]). Uważcie, że monarcha oświecony pozwala poddanym, postawionym w rozmaitych warunkach bytu, używać rozmaitych praw i zwyczajów, byle się takowe nie sprzeciwiały naturalnemu prawu odwrotne po-

---

[1]) *Note sur la messe grecque etc. par Vincent, w Revue archeologique.* Paryż 1864.

[1]) *Eloge de Jean Gerson par A. P. Faugére. Paris, Vaton 1828.*

[2]) *Sermon inédit de Jean Gerson, sur le retour des Grees à l'unité; publié par le prime A. Golitzin. Paris, B. Duprat 1859.* Ta mowa znajduje się po łacinie w 2gim tomie dzieł Gerson'a. Antwerpia 1706 k. 141—153.

[1]) List św. Augustyna do Kazulana.

wyrzec się moralnej potęgi jaką daje państwu idea religijna, przystąpiły do ograniczeń swobody kościoła i do wcielenia kościoła w ramy organizacyi państwa, takiego początku jest galikanizm, józefinizm. Lecz nie piszemy przeglądu historycznego; przejdźmy więc i nad temi usiłowaniami wytworzenia kościoła państwowego i nad zniszczeniami zrządzonemi burzą rewolucyjną — i zastanówmy się, jakie dziś są zasady, teorye i systemata wzajemnego stosunku państwa do kościoła.

Kościoł nie odstępuje od zasady wzajemnego dwóch władz stosunku, od zasady państwa wyznaniowego, mianującego się katolickiem, bo kościoł nie może od prawd i zasad niezmiennych zbaczać dla chwilowych w społeczeństwie przemian, bo kościoł zresztą nie może się wyrzec związku i wpływu na organizacyę społeczno-polityczną ludzkości gdyby nawet zasada rozdziału wolności czy równouprawnienia wyznań dawała mu większe korzyści, jak w istocie przynosi je katolicyzmowi w Ameryce, to kościoł nie może uświęcić i potwierdzić takiej organizacyi politycznej jak amerykańska, ogołoconej z podstaw moralnych, a opartej na czystym materyalizmie i indyferentyzmie, kościoł wie, że więcej dla istnienia państwa niż dla niego jest niezbędnym związek państwa z kościołem.

Lecz kościoł obstając przy zasadzie połączenia dwóch władz, czyli przy zasadzie państw wyznaniowych katolickich, tolerujących inne wyznania przyjmuje jednak, chwyta nawet z sposobności celem zapewnienia dobra wiernych, zawierania traktatów zwanych konkordatami, już to z państwami, które zeszły z drogi wytkniętej pojęcim władzy z Bożej łaski, z drogi prawowitości monarchicznej średnich wieków i katolickiego stanowiska, już też nawet wprost z państwami akatolickiemi. Widzimy, że Pius VII. zawarł konkordat z Napoleonem I., chcąc powstrzymać wylew ateistycznych idei rewolucyi; następnie Grzegorz XVI. zawarł konkordat z Rosyą, który nigdy niebył dotrzymany i w życie wprowadzony; wreszcie zaś Pius IX. kilka takich traktatów na obu półkulach przeprowadził, a w celu ograniczenia józefinizm zawarł konkordat z Austryą za ministerstwa hr. Thuna 1854.

Widzimy przeto, że konkordaty niestanowią wcale dla kościoła tej formy gwarantującej jego prawa i odpowiadającej jego pojęciu o właściwem stosunku państwa do kościoła. Rzym zawiera konkordaty, że obcego użyjemy wyrażenia *au pis aller*, aby przynieść ulgę wiernym, aby złe wpływy powstrzymać, aby zapewnić kościołowi pewną swobodę. Niema też nic w zasadzie konkordatów niezmiennego, nieulegającego modyfikacyom, przeciwnie są to układy stosowne do chwili i warunków przemiennych. Po państwach wyznaniowych czyli jawnie mianujących się katolickiemi i stosujących swoją organizacyę do zasad nowej wiary — następuje jako drugi stopień, druga forma stosunku państwa do kościoła — droga układów między kuryą rzymską, a mocarstwami czyli konkordatów. W następnym artykule rozbierzemy inne teorye dziś szerzone w stosunku państwa do kościoła, mianowicie zasada rozdziału państwa od kościoła i teorya a raczej sofizmat „wolny kościoł w wolnem państwie.“

Zniesienie Konkordatu.

Historya opowiada nam, że Archimedes nie przestawał kreślić w piasku spokojnie swoich figur matematycznych, gdy Rzymianie basztę po baszcie burzyli i niebezpieczeństwo dla Syrakuz coraz bliższem i groźniejszem się stawało, ich egzystencyą wstrząsało i ostatecznie je zniszczyło. Ale Archimedes kreślił dalej spokojnie i bez troski, jak gdyby najgłębszy spokój i najpewniejsze bezpieczeństwo w Syrakuzach panowało. Kreślił on i rachował bez przestanku, dokąd i na niego groźne niebezpieczeństwo się nie zwaliło. Podobnie jak Archimedes postępuje i ministeryum Potockiego. Podczas gdy ogólny pożar europejski coraz bardziej zbliża się i zbliża, i płomienie jego na wszystkich rogach i końcach Austryi już się wznoszą, zajmuje się ministeryum Potockiego teologią i wstępuje jakby profesor teologii na katedrę, ażeby w obliczu Austryi mieć odczyty o dogmacie nieomylności i wykazywać jego możliwe skutki dla liberalnej omnipotencyi państwa. Niech tam sobie skutkiem dzisiejszego olbrzymiego poruszenia przychodzi na porządek dzienny pytanie, czy Austrya ma egzystować dalej, niech tam sobie i to w krótkim już czasie, koniecznie potrzebnem będzie użycie wszystkich jej sił i odwołanie się do patryotyzmu jej przeważnie katolickiej ludności, — ministeryum Potockiego zdaje się nie mieć przeczucia o tem bardzo groźnem położeniu rzeczy, spokojnie i bez troski kreśli ono swoje figurki w piasku liberalnym i nie wie, że zbliżająca się burza rozdmucha w niwec i jego dekreta teologiczne i sprawców tychże. Ale „czem skorupka za młodu nawrzała, tem trąci na starość“ — odnosi się także i do c. k. józefinizmu.

Zniesienie konkordatu, a więc zerwanie umowy, w czasie, kiedy ministeryum Potockiego powinno wszystkie swoje siły zebrać, ażeby umowę ocalić, — to jest *non plus ultra* liberalnej kołowacizny i zapoznania czasu. Obecnie, kiedy niemieckie stronnictwa narodowe wszystkiego się chwytają, ażeby tylko Austryą złamać i na korzyść Prus pracują, kiedy tylko sami prawie katolicy jako prawdziwi patryoci są gotowi stanąć w obronie całości Austryi — powinno przecież także ministeryum Potockiego mieć na tyle rozsądku politycznego, ażeby szanować uczucia katolików i skarbić sobie ich sympatye, nie zaś w chwili niebezpieczeństwa jeździć im po głowie i na nogę następować.

Dajmy na to, że Austrya porwaną będzie do wojny i zmuszoną o egzystencyę swoją walczyć przeciwko Rosyi albo Prusom, jakiemi przyrzeczeniami zdoła wteczas Potocki zagrzać katolików do ofiar i narodowego patryotyzmu? Tyrolczyków, Słoweńców, Czechów, Niemców? czy może rozdartym konkordatem? czy swoimi dekretami przeciw uchwałom dogmatycznym soboru i wymierzonem li tylko przeciw kościołowi katolickiemu *placetum regium*, albo może idąc ramię w ramię z wielce polubionymi żydami i ze sprusaczonymi narodowcami niemieckimi? Ale prawdopodobnie wystąpi teraz ministeryum przed katolikami Austryi z nowemi, słodkiemi przyrzeczeniami o „wolności sumienia, wysokim szacunku przed religią, samoistności kościoła katolickiego i uznaniu tegoż praw i wolności.“ Lecz będzie ono musiało zamilknąć, jeżeli mu w dowód jego wiarogodności wskaże się na to złamanie umowy i zażąda dla tego całkiem innych i pewniejszych gwarancyj na spełnienie nowych przyrzeczeń.

Rada państwa ma się zebrać, ażeby to złamanie umowy usankcyonować, a zarazem obmyśleć środki na uzbrojenia wojenne — katoliccy posłowie nie wezmą w tem udziału i nie mogą wziąć. Musiało być o tem przeświadczone i takie ministeryum Potockiego. Zdaje się więc, że z rozmysłem zdążało ono do spowododowania tej abstynencyi, ażeby z garstką swoją wiernych mogło do woli rządzić i panować. Jedno tylko jest pewnem: nikt nie mógł Moskwie i Prusom wyrządzić wierniejszych usług celem rozdwojenia i osłabienia Austryi, jak ten przedlitawski liberalizm ze swoją ślepą walką przeciw kościołowi katolickiemu wyrządza. Wzywamy więc wszystkie katolickie stowarzyszenia Austryi, ażeby przeciw temu nowemu złamaniu ugody zaprotestowały. *(Vaterland).*

Korespondencye „Unii“.

Rzym 26 lipca.

α. Po ostatniej sesyi publicznej odjechało z Rzymu do 200 biskupów. Widziałem nie już sędziwego, ale zgrzybiałego kardynała Orfei arcyb. Rawenny, niesionego na krześle do wagonu; jestem prawie pewien, że pomimo takiego wyczerpnięcia sił wielebny ten starzec zamierza sobie wrócić na jesień. Zostało jednak jeszcze do 300 biskupów w Rzymie i kongregacye jeneralne rychło się znowu zaczną. Sobór ma się teraz zajmować karnością katolików obrządku wschodniego.

Obok odjeżdżających biskupów widzieliśmy także dziesięciu oficerów z legii antybskiej, którzy uprosili sobie u ministra wojny pozwolenie udania się na teatr wojny. Syn tutejszego ambasadora markiza de Banneville, wchodzi także na ochotnika do pułku. Wielu niemieckich artystów i przemysłowców pracujących w Rzymie pospieszyło do właściwych pułków na wezwanie swoich ambasad.

Rozchodzą zię znowu pogłoski o możności wycofania załog francuskich z Viterbo i Civita-Vecchia. Co do mnie, nie uwierzę temu, póki nie ujrzę; nie przeczę wszakże, że ponieważ rząd francuski dba o dobre stosunki z Włochami, ostatecznie wszystko jest możebne. Co pewnego, to że dziś, jak 1867 r., po wszystkich główniejszych miastach włoskich werbują ochotników w celach niby tajnych, a właściwie do wyprawy na Rzym. Co Mazzini gotował na jesień, to w skutek wybuchu wojny francusko-pruskiej może się odbyć w porze kanikularnej.

Z drugiej strony czytam w dziennikach włoskich, że rząd króla Emanuela tak w Genui jak w Medyolanie odkrył i zabrał składy broni i amunicyi. Jak to pogodzić razem? chyba w ten sposób, że w rządzie jak i narodzie włoskim panuje anarchia, panują dwa kierunki mniej i więcej skrajne, i że biedny król sam musi być pociągany i chwiać się na dwie strony.

Tymczasem w ogłoszeniu dogmatu nieomylności widzą tu we społecznym względzie, jakoby zmartwychpowstanie i zatwierdzenie się zasady władzy, przez schyzmy religijne z razu, przez rewolucye polityczne w końcu, jakoby zniszczonej i zagrzebanej. Głębiej myślący odnoszą do wielkiej schyzmy zachodniej, a może aż do policzka odebranego przez Bonifacego VIII., zachwianie władzy i powagi na świecie. Korzyść restauracyi władzy w umysłach i sercach nie da się poczuć od razu, ile że obecnie jesteśmy w chwili przełomu i walki; ale każda zasada zatwierdzona musi się dać poczuć stopniowo we wszystkich swoich następstwach.

Przed ostatnią sesyą publiczną proszono Ojca św., aby podczas ogłoszenia dogmatu nieomylności nakazał działobicie na zamku Ś. Anioła. Ojciec św. nie przystał, z tego powodu że się to nie działo przy innych sesyach publicznych. Ale było działobicie atmosferyczne grzmotów i piorunów; i dogmat nieomylności ogłoszonym został, jak zakon ongi na Synai, jakoby znak i zapowiedź wstrząśnienia i walki, jaką miał wywołać w świecie. Było to także jakoby zapowiedzią wielkiego działobicia wojennego, którego się co chwila oczekuje. Wielom przyszedł na myśl on grzmot, który się dał słyszeć w kościele Salomonowym, kiedy Zbawiciel świata w obec wahających się czy upornych żydów, wezwał błagalnie Ojca swego, aby mu dał świadectwo. Nie jedno już świadectwo widzieliśmy, oczekujemy teraz dalszych. *(Czas).*

Z Wołynia 25. lipca.

W obec wojny europejskiej, której się obawia Moskwa, a obawę swoją zawsze niezręcznie ukrywa, zabiera się do religijnych demonstracyj, któremi sądzi, że zentuzyamuje lud cały i wpłynie na lud ruski w sąsiedniej Galicyi. Zabiera się do poświęcenia po spaleniu wewnątrz i zrestaurowaniu na nowo po pożarze poczajowskiego kościoła odebranego w 1831 oo. Bazylianom i oddanego na prawosławie. Poświęcenie to ma się odbyć 15. sierpnia podług sta-

---

stępowanie, mogłoby częstokroć prowadzić za sobą upadek samej nawet władzy...

W imieniu wszechnicy, Gerson zaleca poprawę obyczajów, modlitwy i jałmużny dla otrzymania błogosławień- Boskiego dziełu unii:

„Niech się odbywają publiczne procesye i modlitwy w całem królestwie dla skłonienia wszystkich do poprawy obyczajów, i dla pozyskania koskiej pomocy. Zakony kwestujące powinny wmięszać się w to, i zająć się tem, bo ślub zakonny dozwala im żebrania.

W końcu, kanclerz zachęca swoich słuchaczy do przyzwyciężenia trudności i wystawia doskonałość dzieła, które przedsięwziąć zaleca:

Ludzie dobrej woli, powinni nieść skwapliwie w ofierze, całą umiejętność swoją, przezorność i siłę na korzyść wielkiego dzieła powszechnej zgody. My jesteśmy, jak powiada Apostoł, koadyutorami Boga [1]). Zapewne, trudności czekają nas nie małe; tem większą będzie zato nagroda nasza i wiekuista chwała. Tak, trudne, powtarzam, przedsięwzięcie nasze, ale Bóg któremu służymy i na którego pomoc liczymy, nie jestże wszechmocnym? Jeżeli się nam nie uda skłonić wszystkich Greków do unii, byłoby nie małą i to dla nas nagrodą za trud podjęty, żebyśmy ich choćby część jaką do pojednania z kościołem naszym skłonili. I nie będzie to trudem straconym dla tych coby się onego podjęli. Każdy otrzyma nagrodę, w miarę trudu swego. Tysiące takich będą mogli za ten trud otrzymać zbawienie, coby w próżniactwie i rozpuście zgubili duszę swoją. Trudne to dzieło, lecz nie istnieje przedsięwzięcie ani pobożniejsze, ani świętsze, jak nawrócić na drogę zgody i jedności braci naszych, od których otrzymaliśmy wiarę naszą. Czyliż nie był rodowitym Grekiem ów Apostoł Galilei, Dyonizyasz święty, któremu winniśmy prawdziwą zgodę i wiarę chrześciańską? I nie dopiął on tego bez wielkiej wytrwałości i bez wielkiego trudu. My także za jego przykładem powinniśmy nie szczędzić usilności, żeby Greków do nas powołać. Trudnem to jest królu chrześciański; ale poprzednicy twoi przedsiębrali rzeczy trudniejsze, jak n. p. Ludwik św., który dwa kroć przepłynął morze, i życie na szwank śmiertelny wystawia, dla pokonania niewiernych. Co do mnie, znajduję, że pod wielu względami godniejszem jest i pożądańszem dzieło braterskiego pojednania, od krzyżowej wyprawy w celu cielesnej walki z niewiernemi.

Taką to gorliwość budziła we Francyi kwestya wschodnia, pośród klęsk panowania Karola VI.

Tu miejsce wspomnieć o umowie zawartej między katolikami i Grekami, w obec zamierzonej wyprawy hrabiego de Nevers.

Wielkie dzieło *de la Pertpétuité de la foi* mieści w sobie opowiadania i akta niezmiernego interesu, dotyczące ruchu, jaki wzniecił na Wschodzie poseł Ludwika XIV., w celu wywołania ogólnej obrony, katolickiej doktryny o Eucharystyi przeciw protestantom. Wrócimy jeszcze, a umyślnie do tego przedmiotu.

Kiedy Piotr I., cesarz rossyjski, przybył do Paryża w 1717 r. Sorbonna przyniosła mu, o pojednaniu kościoła memoryał podpisany przez kilku doktorów i przez kanclerza wszechnicy Franciszka Vivant. Oto jest ustęp z rzeczonego memoryału, o przeszkodach jakie napotyka, uskutecznienie tej unii.

Czy tu chodzi o jaki artykuł hierarchicznej dyscypliny? Ale dyscyplina może być rozmaitą, w rozmaitych oddziałach kościoła, i nie szkodzić przez to jedności. Któż zaprzeczy, że nim nieszczęśliwe czasy Cerularyusza nastały, kościoły wschodni i zachodni, spojone były węzłem jednego wyznania, chociaż się obrzędy pomiędzy sobą różniły? Grecy, którzy się z nami zjednoczyli, żyją według swoich zwyczajów. Nicby więc nie przeszkadzało rosyjskiemu kościołowi, pozostać wiernym swojej dyscyplinie. Wolno byłoby jemu konsekrować chlebem kwaszonym, byle nie potępiał zwyczaj przeciwny rzymskich katolików i uznał ważność ich konsekracyi chlebem bez drożdży, jak to uczynili Teofilakt, Grzegorz Protosyncellus i wielu innych Greków, co swoim charakterem oraz mądrem i umiarkowanem postępowaniem szacunek ogólny zasłużyli. (C. d. n.)

[1]) Pierwszy list do Koryntyan rozdz. III,—VIII.

rego stylu, to jest w dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi. Na tę uroczystość ma przybyć metropolita kijowski w towarzystwie metropolity serbskiego, a że tytułuje się i halickim metropolitą z carskiego ukazu, ma wysłać wezwanie do duchowieństwa unickiego w Haliczu aby na ten dzień zjechało do Poczajowa dla odprawienia wspólnego nabożeństwa, którego program już ułożono na wzór i podobieństwo tego, co odprawionem zostało w dzień święta Trzechkróli w bieżącym roku w wiosce Merwie koło Beresteczka nad rzeką Styrem z jednej, a po drugiej przez galicyjskich unitów ze wsi Strzemilcza z drugiej strony i obie te procesye zbliżywszy się do siebie w najwęższem miejscu płynącej rzeki wspólnie zaintonowały hymn *„Boże Caria chrani“*. To też i na teraźniejszą uroczystość oczekują w Poczajowie przybycia Haliczan pewni będąc, że się stawić nieomieszkają na wezwanie metropolity.

Poczajów dawny klasztor i kościół oo. Bazylianów fundacyi Mikołaja Potockiego starosty kaniowskiego, odebrany w 1831. roku pomimo przekształcenia na sposób moskiewski pozostał z całą swoją strukturą takim jakim był dawniej, to jest cała prześliczna budowa ołtarzy i doskonałe malowidła w całym kościele w przepysznie złoconych ramach wymownie świadczą, że kościół budowano nie na cachwalczą świątynię i mimo zakrycia organu murowaną ścianą, wyrzucenia mens z ołtarzy i konfesyonałów i ławek z kościoła, a także sprawienia przez teraźniejszego cara Ikonostasu, który jednakże nie mógł całkowicie zasłonić prześlicznej struktury wielkiego ołtarza.

Otóż w roku przeszłym wszczął się pożar wewnątrz kościoła, i to śród dnia białego. Żydzi w miasteczku najpierwsi postrzegli dym wychodzący z górnych okien kościoła i zaczęli tłumami zbiegać się z miasteczka i dobijać do zamkniętych drzwi kościelnych. Widząc to popi i nie mogąc zrozumieć na razie powodu tego tumultu zaczęli ich odpędzać, wreszcie na krzyk żydów, że się kościół pali wywalono drzwi i żydzi jedni wdarli się do wnętrza i ugasili ogień, który cały Ikonostas już był zniszczył, a cały kościół okopcił i wiele obrazów zniweczył. Szkody sprawione przez pożar w kościele podają na dwakroć sto tysięcy rubli.

Co chwila nowe zmiany u nas w rozporządzeniach wojennych, przeznaczono pułkom stojącym na Wołyniu zebrać się do Międzyborza i tam stanąć obozem. Już nawet w przeszłym tygodniu wymaszerowały wszystkie. Przed dwoma dniami nadszedł drogą telegraficzną rozkaz aby je zwrócić z drogi. Mają one stanąć blisko galicyjskiej granicy w przygranicznych powiatach włodzimierskim, łuckim, dubieńskim, krzemienieckim i konstantynowskim. Prócz tego cztery pułki kozaków mają zająć granicę wspólnie z pograniczną strażą. Nadto dwie dywizye wysłano z Kijowa na Wołyń. Jenerał gubernator kijowski objeżdżał także gubernię wołyńską, z Radziwiłowa dokąd był przybył przedwczoraj zwrócono go do Kijowa, przyleciał kuryer z ważnymi depeszami, które spowodowały nagły powrót jenerał gubernatora do Kijowa.

W gorączkowej niespokojności Moskale miotają się na wszystkie strony, aby się zabezpieczyć zawczasu od nadchodzącej burzy i do sił swoich zbrojnych dołączyć i włościan, którzy im pomagali w ostatniem polskiem powstaniu. Polecono mirowym, aby ogłosili włościanom o wojnie, i zalecili, aby się mieli na baczności i niezachwiali się w wierności dla cara, od którego tyle już dobrodziejstw odebrali. Nawet gdzie jenerał gubernator przejeżdżał spędzano wieśniaków i kazali im spotykać go okrzykami hurra! wszędzie on do nich przemawiał, *nazywając ich wiernemi synami ojczyzny!*.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

N. N. ze Lwowa. Na cześć Piotra nieomylnego w ogłaszaniu wiary i obyczajności żyjącego w następcach swoich papieżach rzymskich	6 złr.	—	ct.
Ubogie sługi ze Lwowa. Ofiara dla Ojca św., którego wszyscy słuchać mamy, jako nauczyciela nieomylnego w rzeczach zbawienia duszy naszej — bo nam bardzo smutno, że rozmaicie o tem teraz mówią i piszą między uczonemi . .	4 „	—	„
Pokornie prosi Ojca św. o błogosławieństwo	1 „	—	„
Ks. Mat. Kozak dla Ojca św.	3 „	—	„
Ks. Ludwik Jastrzębski	1 „	—	„
Razem	15 „	—	„
Z przeniesienia	3702 „	53	„
Razem	3717 „	53	„

TEATR WOJNY.

Dotychczasową zwłokę w rozpoczęciu działań wojennych usiłują tem wytłómaczyć, że Napoleon oczekiwał wiadomości o pogotowiu armii północnej, wysadzonej na brzegach morza północnego i bałtyckiego, ażeby następnie na wszystkich punktach równocześnie przystąpić do kroków zaczepnych. Skoro zaś cesarz już od kilku dni znajduje się w obozie, nie należy wątpić, że chwila ta jest już bliską. Coraz częstsze i gorętsze utarczki forpocztowe na linii Saar naprowadzają na domysł, że siły francuskie stoją już na swej pozycyi bojowej zupełnie skoncentrowane i wkrótce ruszą całemi masami na Saarbrücken, Saargemünd, Homburg i Dwumosty do Kaiserslautern. Siły francuskie rozłożone w tych okolicach obliczają na 400.000 ludzi, a gdy i armia pruska zgromadziła w tym punkcie ogromne masy wojska, musi przyjść pod Saarbrücken, stanowiącym dla krzyżujących się tamże linii kolei żelaznych ważny punkt strategiczny, koniecznie do bardzo krwawej walki i to w najkrótszym już czasie.

W tej to okolicy zaszła znowu mała utarczka forpocztowa d. 1 b. m. pod Stürzelbrunn. Obustronnie liczono po kilku rannych. Najlepszym dowodem, że armia francuska zamierza tu stoczyć walną bitwę, są ogromne przygotowania czynione w lazaretach w Metz. W szpitalach obozowych rozłożonych tamże dokoła miasta ustawiono 40.000 łóżek.

Przygotowania na północy tymczasem postępują ogromnie. Jen. Vogel v. Falkenstein zarekwirował mnóstwo prywatnych statków kupieckich dla utworzenia pontonowego mostu na Elbie, niedaleko jej ujścia, celem utrzymania ustawicznej komunikacyi między wybrzeżami morza niemieckiego a wybrzeżami Bałtyku.

O francuskiej wyprawie morskiej i wrażeniu jakie sprawia ukazanie się jej na mieszkańcach wybrzeży, pisze korespondent do *N. fr. Presse* z nad Dolnej Elby w dniu 29. lipca.

Najnowsze wiadomości z wybrzeży Bałtyku, stwierdzają ogromne wzruszenie mieszkańców nadbrzeżnych. Tysiączne wieści o pożogach miast portowych, zrządzonych przez flotę pancerną, która się od dni 6 znajduje na Bałtyku, przelatują z ust do ust. Ruch handlowy ustał; szkoły zamknięte; robotnicy fabryk użyci są do sypania szańców. Fortece szląskie od tygodnia dostarczają dział wielkiego kalibru do obrony brzegów. Ciągle trwają dowozy amunicyi i żywności dla pruskiej flotyli, która znajduje się od 27go lipca pod dowództwem admirała Jachmanna na morzu niemieckiem. Pod fortem Bonsmard pod Gdańskiem zatapiają ogromne odłamy skał i okręty naładowane kamieniami. Baterye rosną jak grzyby, chociaż techniczni oficerowie pruscy wyśmiewają po cichu zaufanie mieszkańców w odpór, gdyż skoncentrowane działanie okrętów francuskich może 2000—3000 pocisków naraz rzucić na brzegi i oczyścić je, o ile nie strzegą ich silne fortyfikacye lub twierdze. Ładowanie pod Neufahrwasser i Frischer Haff jest w tej chwili niemożebnem. Zresztą wiadomo, że z Cherburga i Dunkierki odpłynęła flota przewozowa z pierwszemi wojskami lądowemi dopiero 28go lipca, a ogół floty pancernej może dopiero 4go lub 5go sierpnia na morzu niemieckiem, a na Bałtyku dopiero 10go się ukazać. Będąca już na Bałtyku francuska dywizya pancerna, nie przedsięweźmie żadnych wylądowań, a przynajmniej znaczniejszych, lub ograniczy się na bombardowaniu i atakowaniu okrętów pruskich.

W ostatniej chwili otrzymujemy ważniejsze wiadomości, stwierdzające ogólne domysły, że pod Saarbrücken musi przyjść koniecznie do bardziej krwawego starcia. Biuletyny rządowe tak ze strony pruskiej jak i francuskiej donoszą o walce stoczonej tamże 2 sierpnia. O 11 godzinie przed południem ruszyło wojsko francuskie, przekroczyło granicę i zajęło wśród żywego ognia w kilka batalionów wzgórza panujące nad Saarbrücken. Artylerya francuska wypędziła nieprzyjaciela z miasta w przeciągu jednej godziny. Atak był wykonany bardzo gwałtownie i z wielką precyzyą, skutkiem tego straty wojska francuskiego nie są wielkie.

Cesarz Napoleon i cesarzewicz byli obecni na placu boju, poczem powrócili do Metz o 4. godzinie popołudniu. Francuzi posuwają się ku St. Arnaul i Gersweiler gdzie obsadzili lasy. Prusacy zajęli stanowisko pod Saarburg i Merzig. Pruski biuletyn bardzo lakoniczny, donosi o bardzo żywym ogniu karabinowym i wspomina, że ze strony francuskiej miało miejsce okropne marnotrawienie amunicyi. Z biuletynu tego należy wnioskować, że walka była bardzo żywą, tudzież że Prusakom dobrze się musiały dać we znaki szasepoty i kartaczownice, skoro donoszą, jak się biuletyn wyraża, o straszliwem marnotrawieniu amunicyi. W ogóle jest z tego widoczne, że Prusacy się cofnęli, i to zapewne z dość znacznemi stratami.

Dzisiejsze telegramy doniosą niezawodnie coś bliższego o tem starciu.

Wiadomości polityczne.

Najj. Pan mianował dotychczasowego radcę szkolnego dra Euzebiusza Czerkawskiego krajowym inspektorem szkolnym pierwszej klasy *extra statum*, następnie dotychczasowego radcę szkolnego Andrzeja Oskarda, dotychczasowego prowizorycznego radcę szkolnego Stanisława Olszewskiego i gimnazyalnego dyrektora szkół w Tarnowie Tymoteusza Mandybura krajowymi inspektorami szkół drugiej klasy.

W myśl ustawy z 2. marca 1869 powierzono dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu i Andrzejowi Oskardowi inspekcyę szkół średnich, Stanisławowi Olszewskiemu i Tymoteuszowi Mandyburowi inspekcyę szkół ludowych w Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem z siedzibą we Lwowie.

Najj. Pan mianował prywatnego docenta filozofii na uniwersytecie wiedeńskim dra Karola Zygmunta Barach-Rappaporta zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu na uniwersytecie lwowskim.

Berlin. Dnia 31. z. m. o godzinie $6\frac{1}{4}$ wieczór wyjechał król z swoim orszakiem do obozu. Królowa żegnała go w sali gościnnej. Peron był przybrany kwiatami, a niezliczone tłumy ludu towarzyszyły entuzyastycznemi okrzykami odjeżdżającemu królowi. Dnia 2. sierpnia przybył król do Moguncyi, i wydał natychmiast proklamacyę do armii następującej treści: „Całe Niemcy stanęły jednomyślnie pod bronią przeciwko sąsiedniemu państwu, które zaskoczywszy nas, wypowiedziało nam wojnę. Chodzi o obronę zagrożonej ojczyzny, naszego honoru, naszych ognisk.

Obejmuję dzisiaj komendę nad całą armią, i idę ufny do boju, jaki niegdyś nasi ojcowie w podobnem położeniu stoczyli z wielką sławą.

Wraz ze mną cała ojczyzna spogląda na was pełna zaufania — Bóg będzie z naszą słuszną sprawą!“ — Wilhelm.

Przy szalonym pospiechu, z jakim się wysyłki wojska jeszcze ustawicznie odbywają, powtarzają się coraz częściej smutne wypadki na kolejach żelaznych. Z Monachium donoszą znowu o zetknięciu się dwóch pociągów z wojskiem pod Stuttgartem. Kilku ludzi odniosło w skutek tego wypadku ciężkie rany.

Dług Dziennikowi Polskiemu.

Przyrzekliśmy w ostatnim artykule naszym „Jeszcze Dziennik Polski“ powrócić do krytycznego rozbioru odpowiedzi jego umieszczonej w numerze z dnia 30. lipca, na pismo ks. sekretarza JEx. Najprz. arcypasterza. Chcemy dotrzymać przyrzeczenia, aby czytelnikom naszym obok złej wiary *Dziennika Polskiego* ukazać i rodzaj niesłychanego cynizmu, jakim posługiwać się on zwykł w swojej polemice. Wbrew zaprzeczeniu „z tak poważnej strony“ jak sam zniewolonym jest przyznać, oświadcza jednak „iż podana w 203 numerze *Dziennika Polskiego* treść przemówienia Najprzew. Arcypasterza nie była w całości zmyśloną.“ Aleź po co to jak Don Kiszot wywracać młynka kiedy *Dziennik* dobrze rozumie o co rzecz idzie. Wszak *Dziennik* nawiasowych zdań nie podawał — powtóre wie dobrze że tu mowa o rzeczy samej, będącej z takim frakasem sfałszowanej przez dzienniki, to jest o nieomylności, na którą, jak twierdził sprawozdawca kronikarski, miał nasz Arcypasterz i to po ogłoszeniu jej *notabene* już na Soborze w obec zgromadzonych wiernych powstawać. Wszak to rozstawnymi czcionkami jeśli się nie mylę, w sprawozdaniu umieszczonem wypisane było — przeciw temu to właśnie odnosi się zaprzeczenie ks. sekretarza. Pozwalaż przeto naturalna uczciwość do takich wybiegów i kruczków się uciekać? A wszak sam *Dziennik* poniżej przyznaje, że „tendencyjnie przez sprawozdawcę kronikarskiego powtórzone.“ A jeśli tak, po co, pytam, zasłaniać się jakąś wiarogodnością osób, które, jak *Dziennik* utrzymuje, w kościele katedralnym wówczas będąc nie inaczej ale tak jak on ją podał, słyszały. Czyż *Dziennik* nie spostrzegł się w jakie zaczarowane koło wszedłszy, chce wciągnąć do niego i swoich czytelników. Przyznaje że sfałszował, a jednak sfałszowanie ma być istotną zarazem prawdą. Czy *Dziennik* nie chciał zrozumieć że taką kołowacizną nowej zniewagi dopuścił się względem osoby tego, dla którego wnosząc z jego słów, z wielkim rzekomo zdaje się być szacunkiem. Usiłować następnie wmówić w czytelników swoich takie śmieszności, jak np. jakoby nasz Arcypasterz uległszy jakieś wymarzonej przez *Dziennik* presyi, i w skutek tego zaprzeczał sam własnym słowom swoim. Nie jestże to do zniewagi dołączać jeszcze obelgę! O *Dzienniku, Dzienniku*, jakimiż słowy nazwać cię, do jakiej zaliczyć cię kategoryi. Nie masz środka, piszący artykuł, który jest przedmiotem słusznego naszego oburzenia, należyć musimy do jednej z dwóch, albo jest moralnie lekkomyślnym dzieciakiem, co złapany na gorącym uczynku, kręci się biedak jak ów cygan w bajeczce, zwalający winę na swego kamrata, to nie ja — to mój przyjeciel tak mi rzecz przedstawił, albo należy do tej szkoły, która wziąwszy sobie za zasadę owo wolterowskie „kłam i spotwarzaj a zawsze z tego coś się zostanie“ używa jej i to z całą ścisłością w codziennej niemal praktyce przeciwko kościołowi i ludziom trzymającym się wiernie jego nauki.

Twierdzi następnie *Dziennik*, że „wierni tutejszej dyecezyi właśnie tylko wprost przeciwnem traktowaniem przedmiotu zgorszyć by się mogli.“ O jakich wiernych *Dziennik* chce mówić? — Jeźli o katolikach, to ci inaczej zaświadczają wiarę swoją i daruje *Dziennik*, że w rzeczach tych zmuszeni jesteśmy odmówić mu i to najzupełniej wszelkiej znajomości rzeczy. — Katolicy wierzą, że kościoł jest nieomylnym, cokolwiek przeto w rzeczach wiary i obyczajów ogłasza jest prawdą najmniejszej wątpliwości podpaść niemogącą — a prawdą konieczną i pożyteczną. Po jej zaś ogłoszeniu wszelkie dowolne przyjmowanie lub odrzucanie miejsca mieć nie może. Wszyscy przyjąć i wszyscy weń wierzyć muszą — inaczej katolikami być przestają. A więc wierni katolicy do takiego podniesienia głosu czyż *Dziennikowi* upoważnienie dać nie mogli? — Snać liczył tu *Dziennik* na samych czytelników swoich, a z tego wnosić nam wolno o niesłychanej ich łatwowierności i nieświadomości rzeczy, kiedy im takie larifary ku umysłowej nie

waha się podawać strawie — bo prościuchny, ale religijnie wykształcony chłopek, nienmiejąca czytać nawet ale prawdziwie katolicka niewiasta, których szyderczo *Dziennik* „dewotkami“ nazywa, wzruszyliby z politowaniem na takie androny niestworzone, ramionami swoimi! Jakichże więc wiernych *Dziennik Polski* przedstawia? którychże jest wyrazem? Czy tylko nie tych, o których w swoim czasie prawił znany bez wątpienia *Dziennikowi* stary ateusz i materyalista francuski senator Saint-Boeuf, twierdząc razu jednego w mowie swojej, mianej w senacie, że wierni do których on należy, mają dyecezyę wielką jak świat, a religią ich jest albo obojętność w rzeczach wiary, albo niewiara najkompletniejsza, albo gruby materyalizm, słowem jestto massonerya — jeźli tak, to jesteśmy w najzupełniejszej zgodzie z *Dziennikiem* i przyznajemy mu słuszność, że gorszyć się nietylko że nie może, gdyby słyszał dostojników kościoła występujących przeciwko orzeczeniom Soboru ale owszem miałby racyonalny powód z wielkiej radości zacierać tęgo ręce swoje, bo wszelki występujący przeciwko kościołowi staję się naturalnym wiernych jego i pomocnikiem i sprzymierzeńcem.

Prosimy przeto *Dziennik Polski* aby na przyszłość wiernych swoich, których przedstawia, raczył nazywać właściwem im imieniem, tak, aby ich i snadno można od katolików odróżnić i nie brać jednych za drugich. O to mamy prawo dopominać się jako każdy z mieszkańców kraju, aby nie nadużywano jego nazwiska!

JESZCZE DZIENNIK POLSKI.

„Zgłupieli wszyscy i zamilkli“. Tak się zaczyna artykuł *Dziennika Polskiego* z ubiegłej soboty, wystosowany przeciw nieomylności głowy kościoła. Autor artykułu powiada na wstępie, że na widok tego co się stało: „mrze mu uczucie i głos w piersi, nie z przestrachu przed klątwą, która miliony (?) jak zmora dziś już tłoczy, ale z podziwu, że 500 nie-ludzi (?) zapisało takie dzieło na kartach dziejów ludzkości“. Gdyby nawet autor nie był nam się przyznał do tego, że „zmora klątwy“ go tłoczy, bylibyśmy to poznali z każdego słowa artykułu, bo każde jest nienawiścią, przekleństwem lub bluźnierstwem. Pius IX ten świątobliwy starzec, pełen słodyczy i miłości, który u nieprzyjaciół jawnych kościoła nawet obudza cześć i podziwienie, nazwany jest w ciągu artykułu: „wiarołomnym, przeniewiercą; uświęcającym w swej osobie przedostojne (?) osoby carów; niewolnikiem upiora ludzkości: jezuityzmu; zimnym i srogim tyranem, który gotów chłostać bez miłości i bez pobłażania; samolubnym; praojcem onych butnych krzyżaków, którzy nieśli zagładę, mordy i pożogi; synem ćmy jezuickiej, który pod płaszczykiem pokory ukrywa pychę osobistych widoków; wilkiem, który wkradł się do owczarni; samozwańczym autokratą“ etc. etc. I nie można się dziwić autorowi, który pod wpływem grubej niewiadomości i owej zmowy, o której mówił na początku, wyobraża sobie w następujący sposób fakt ogłoszenia nieomylności: Pius IX zostawszy niewolnikiem jezuityzmu, chce się „odszkodować“(?), i cały świat zagarnąć w niewolę. Jako środek do tego ma mu służyć ogłoszenie nieomylności. „500 zaślepionych służalców zaprzedaje sumienie tysiąców“, a Ojciec święty: „lubuje się na widok, jak na jedno słowo: nieomylny! boleścią rozdarte zajęczą (nie od zająca, ale od jęczeć) wiernych piersi, poi się tym widokiem, jak zarzewie niezgody i rozkładu rzucone tlić będzie w łonie ludzkości, zanim jasnym odstępstwa buchnie płomieniem; cieszy się, że krocie (?) kroć z zawstydzonem obliczem, utraciwszy wiarę i ufność w rozum ludzi bożych, i w ich dobrą wolę, pójdzie błąkać się na bezdroża zwątpienia“. A co? czy brak temu kolorytu i dramatyczności, czy was nie zadziwia żywość tej studenckiej wyobraźni, i czy was nie porywa bogactwo form retorycznych? — Ale mój ty filozofie, co tak pięknie deklamujesz, i kto wie czy sam nie wierzysz bredniom, które piszesz, powiedz mi, dla czego te krocie kroć, gdy stracą ufność i wiarę w rozum ludzi bożych, mają pójść błąkać się na bezdroża zwątpienia?

Czyżby rzeczywiście tylko ludzie bożą posiadali prawdę? A jeżeli im to przyznajesz w szczerej prostocie ducha, a tem samem dajesz dowód, że ci zostało na dnie serca wiele poczciwości, a w głowie nieco zdrowego rozsądku, to powiedz, dla czego ci ludzie bozi, którzy są ludźmi, nie idą się błąkać na bezdroża zwątpienia? Czy wszyscy są nieomylni? Trudno byś im to przyznał, a gdybyś nawet to uczynił, to bezdroża zwątpienia. na jakie wpadł protestantyzm, kłam ci zadadzą. Musi więc być jakaś powaga na świecie, którejby wszyscy ludzie bozi z pełnem zaufaniem słuchać i przez to prawdę i jedność zachować mogli. Na zaufanie bezwzględne zasługuje tylko powaga, która mylić się nie może i taką powagą właśnie jest kościoł, który orzekł obecnie dogmat nieomylności Papieża. Oto jak się rzecz ma.

Papież nie może być nieomylny powiadasz, bo jest namiestnikiem Chrystusa, „który jak jutrzenka tchnąca pogodą i spokojem, wśród rozkiełzanych i szalejących nawalności morskich światu się okazał, by słowy: kochaj Boga, miłuj bliźniego, czyń prawdę, ufaj w miłosierdziu, zażegnać burze, które ludzkością miotały, który łzy ocierał, goił rany, a skromny uciekał przed oklaskami i hołdami rzeszy.“ Ale zapominasz, dając Chrystusowi ten pocałunek zdradziecki, że Chrystus był nieomylny i że nieomylność ta nie była w sprzeczności z żadną własnością Jego, jakie wymieniłeś, argument twój więc upada. A dalej zapytam się Ciebie, jakiem prawem mówisz: „Ja to tylko chcę zapisać jako słowa protestu ze strony ducha prawdę i wolność miłującego, że sprawa nieomylności jest nowem uświęceniem, podniesieniem do czci bałwochwalczej despotyzmu i tyranii.“ Gdzie jest ten duch miłujący prawdę, w imię którego się odzywasz, jeżeli nie jest w kościele, pokaż go nam i nazwij. Wszak ty nie wierzysz ludziom bożym, bo 500 biskupów orzekło dogmat, który odpychasz, więc ty należysz właśnie do owych błąkających się po bezdrożach zwątpienia i nie wiesz gdzie jest prawda. W tobie jej nie ma, boś omylny, a po za tobą gdzie jest, odpowiedz? Ale pominąwszy tę okoliczność, gdyby ci przyszło dowieść spokojnie, a nadewszystko loicznie, jakim sposobem dogmat nieomylności popiera despotyzm i tyranię, cobyś powiedział? Zapewne że jeżeli Papież w rzeczach wiary ogłosi coś za prawdę, nie wolno nam wierzyć inaczej, ale właśnie nie wolno nam dla tego, bo to prawda, tak jak w obec prawdy, że dwa razy dwa jest cztery, nie wolno nam wierzyć ani że pięć ani sześć — ale czy to nazwie kto brakiem wolności? Zresztą despotyzm i tyrania posługują się siłą fizyczną, kto cię zmusza, powiedz mi, siłą fizyczną, byś był katolikiem? Poco więc tyle czczych frazesów! „Żądamy“ kończysz „synodu biskupów naszych i zerwania stosunków z Rzymem.“ W czyim imieniu to mówisz. My katolicy nie żądamy bynajmniej synodu w sprawie, która jest dla nas raz na zawsze roztrzygniętą tem mniej żądamy zerwania z Rzymem, bo byśmy przestali być katolikami, a ty, który nim nie jesteś, który kościoła nienawidzisz, cóż masz żądać? Gdyby żyd żądał synodu w tej sprawie, nie rozśmiałbyś się z niego? a robisz to samo. Daruj mi, ale gdym po przeczytaniu tego artykułu spojrzał na początek i przeczytał znowu: „zgłupieli wszyscy i zamilkli,“ żal mi się zrobiło ciebie, żeś nie zamilkł — może zgłupieć ci już nie było podobnem!

Kronika.

— Adwokat Białoskurski dnia 3. sierpnia r. b. odebrał sobie życie przez wystrzał. Według zeznania lekarskiego był od dłuższego czasu cierpiący na serce. Dnia 2. sierpnia siostra adwokata Ludwika Zimkowska odebrała sobie życie przez skoczenie z drugiego piątra.

Kraków 2. sierpnia. Dzisiejszej nocy młody człowiek p. J. E. wychodząc z piwiarni Tylka, usłyszał z po za parkanu klasztoru Felicyanek na Smoleńsku krzyk kobiety. Sprowadził więc kilku przyjaciół, wlazł na parkan i ztamtąd rzucił kamieniem do okna jakiegoś domku obok budynku klasztornego, zkąd krzyk go dochodził. W takiej pozycyi zastał go patrol i chciał go aresztować, lecz p. E. zawezwał policyanta na świadka, że jakaś kobieta krzyczy. Na głośne żądanie p. E., aby mu policyant dał karabin, bo chce strzelić w okno, zgasło światło w domku i krzyki ustały. Policyant przekonawszy się o tem, nie dał wprawdzie p. E. karabina, ani też nie aresztował go jako napastnika wybijającego okna w cudzem mieszkaniu, lecz wraz z nim przybył do dyrekcyi policyi i obaj poczynili zeznania, że w klasztorze Felicyanek słyszeli kobietę wołającą: „puśćcie mnie do mojej matki.“

Dziś udał się na miejsce urzędnik policyjny dla wywiedzenia się o powodach nocnego krzyku. Okazało się, że klasztor uproszony był o przyjęcie na lato do domku w obrębie jego murów stojącego, pewnej obywatelki z Królestwa Polskiego, która cierpi od czasu do czasu na umyśle i mieszka tam od trzech tygodni pod opieką lekarza dr. Szewczyka. W tych dniach, gdy gorąco się wzmogło, chora silniejszym ulega napadom i niekiedy krzyczy. Pielęgnują ją dwie zakonnice.

Lubo klasztor nie jest szpitalem obłąkanych, wszelako może dać tak dobrze miejsce schronienia dla osób nie umieszczonych w domach zdrowia, jak i mieszkania prywatne, a częstokroć o wiele dogodniejsze. Mimo tego, przez pamięć na Barbarę Ubrykównę nie wypadało Felicyankom przyjmować pod swoją opiekę osoby chorej umysłowo; bo oto pierwszy lepszy przechodzień opuszczający nocną porą piwiarnię, czuje się być powołanym do uderzenia kamieniem w cudze okna. Nie raz przecie przechodził p. E. około domu prywatnego, zkąd wychodziły krzyki, a nie przyszło mu pewno na myśl wybijać okno, patrol zaś, gdyby go zastał przy takim napadzie, nie parlamentowałby z nim o to, czy ma mu dać karabin aby strzelił.

Otóż pragnęlibyśmy, aby klasztor przynajmniej takiego używał przywileju jak dom prywatny, i sądzimy, że właściwa władza nie upatrzy w panu E. obrońcy prześladowanej niewinności lub zbawcy drugiej Ubrykównej. Dowiadujemy się też w tej chwili, że sprawa ta oddaną została na drogę sądową.

— Wylew na Bukowinie. Według doniesień urzędowych zerwała woda kilka mostów koło Suczawy, Gurahumory i Kimpolung. W skutek tego komunikacya została przerwana. Użyto już jednakże środków potrzebnych dla spiesznego usunięcia tej przerwy w komanikacyi. Dnia 26 z. m. wystąpił Seret z swego łożyska i zalał pola położone po obu jego stronach. Wezbrana woda zabrała z sobą w nocy kilka młynów koło Kamenki, Wołczyńca i Czerepkoutz. Wszelki ratunek był daremny, gdyż wylew nastąpił w nocy i z nadzwyczajną gwałtownością. Kilkaset morgów pola i łąk zajęła, woda a przestrzeń cała od Seretu aż do Kamenki wygląda jak wielkie jezioro. Wielu ludzi utraciło cały swój majątek. Szkoda jest bardzo znaczną, mianowicie w Czerepkoutz, Wołczyńcu i Kamence. Z ludzi podczas tego wylewu nikt nie utonął.

— Dyrekcya jeneralna kolei lwowsko-czerniowieckiej uprasza nas o umieszczenie następującego oświadczenia: Dwa dzienniki wiedeńskie postanowiły sobie prześladować kolej lwowsko-czerniowiecko jaską przez bezustanne powtarzanie tendencyjnych kłamstw i najhaniebniejszych potwarzy

Jakkolwiek ignorowaliśmy dotychczas napaści tego rodzaju a i nadal to samo czynić będziemy, poczytujemy sobie przecie za obowiązek wyświecić publiczności powody, któremi się te dzienniki przy napaściach na nas wymierzonych kierują. — Otóż tego roku odparliśmy stanowczo i bezwzględnie praktykowane dotychczas przez redaktorów tych pism wymuszanie okupu pieniężnego.

Upraszamy wszystkie czcigodne dzienniki Austryi, aby zechciały rozpowszechnić niniejsze oświadczenie.

Wiedeń 31 lipca 1870.

Dyrekcya jeneralna
towarzystwa kole żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jaskiej.

Przegląd polityczny.

Doniesienia, jakie nas doszły do tej pory, stwierdzają to w zupełności, co piszemy dziś w rubryce „teatr wojny“ o potyczce pod Saarbrücken. Pokazuje się, że Prusacy ponieśli tamże znaczną porażkę, która musi być tem boleśniejszą, że miejscowość Saarbrücken, gdzie stykają się dwie linie kolejowe była ważnym punktem operacyjnym dla armii pruskiej.

We Lwowie rozeszła się wieść, że tutejszy komenderujący otrzymał rozkaz do poczynienia przygotowań, ażeby w danym razie można wojsko postawić bezwłocznie na stopę wojenną i w pogotowiu do boju. Wiadomość ta jest może cokolwiek przesadzona, zawsze jednak musi się w niej ukrywać coś prawdy, jeżeli zważymy, że w Wiedniu i w ministerstwie wojny od kilku dni ogromny ruch panuje. Pułkownicy otrzymali nakaz nie udzielać żadnych urlopów, a w Węgrzech zakupił rząd 18.000 koni. Wszystko to wskazuje, że Austrya zamyśla o zachowaniu neutralności ale zbrojnej. Słychać nawet, że postanowiono już zmobilizować trzy korpusy, pod dowództwem jenerałów Maroicic, Hartung i John.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 3 sierpnia. W Friderikshafen (cytadela nadmorska w Kopenhadze), widziano 2 sierpnia przepływającą flotę francuską składającą się z ośmiu okrętów.

Berlin 3 sierpnia. Król polecił subskrybować z jego prywatnej szkatuły pół miliona talarów na pożyczkę Związku północnego. Królowa i inni członkowie królewskiej rodziny biorą także udział w subskrypcyi.

Paryż 2 sierpnia. *La Liberte* donosi, że armia francuska wczoraj wieczór Ren przekroczyła.

Słychać że Prusacy zaniechali bronić Trewiru, a zamyślają wysadzić w powietrze fortyfikacye Saarlouis i cofnąć się w dolinę rzeki Nahe, między Saarbrücken a Moguncyą.

Cennik Izby handl. i przem.
we Lwowie dnia 3. sierpnia.

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	284	25	205	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	175	—	176	—
Banku hyp. g. z wył. 50%	—	—	104	—
Papierni [illegible]erlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	—	—	79	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	—	—	70	—
Banku hypot. galic. 6%	—	—	82	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	90	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	—	—	65	50
〃 w. ks. Krakow.	—	—	—	—
〃 ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
〃 〃 Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	90	6	5
Dukat cesarski	6	—	6	12
Napoleondor	10	60	10	72
Półimperyał rosyjski	10	65	10	80
Rubel srebrny rosyjski	1	98	2	6
〃 papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	93	1	96
Srebro	128	50	130	—

Kursa z dnia 3. sierpnia 1870,
godz. 2. min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 64—. Akcye banku anglo-austr. 18825 Anglo węg. —.—. Akcye Karola Ludw. 206 50. Kolej siedmiogrodzka 150 —. Kolej południowa 178 25. Kolej alföldz. 150.—. Kolej państwowa 329 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 175.—. Kolej węg. półn.-wsch 74.—. Kolej północna 188.50. Kolej Rudolfa 144.— Kolej węg. wschodnia 74.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 64.50. Losy 1864 r. 100.— Kolej Nadcisańska 201.—

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Alekxander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.